№ 166. Kraków 23 Lipca — Niedziela. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 22 lipca.

Znany już publiczności naszéj p. Saint Ange, jeden z redaktorów dziennika *Débatów*, ogłasza teraz szereg artykułów zawierających wycieczkę przez Dardanelle, Bosfor, na morze Czarne, w celu opisania brzegów tego morza pod względem strategicznym. Chwila, okoliczności, miejsca, sposób zapatrywania się, a wreszcie talent autora, wszystko zdaje się polecać tę publikacyą czytelnikom. Nie wahamy się też przeto rozpocząć tłómaczenia téj pracy, lubo nie wiemy jeszcze, jakie przybierze rozmiary. Spodziewamy się jednak, że powiększony format naszego pisma pozwoli nam towarzyszyć p. Saint Ange aż do końca w jego zajmującéj wyprawie.

I.

Tenedos—Besika—Lemnos—wejście do Dardanellów—zamki—wspomnienia historyczne—Gallipoli—kwatera wojsk francuskich—morze Marmara.

Opuściwszy morze Egejskie, nazwane przez Turków *Ak-Denis*, morze Białe, dla sprzeczności z morzem Czarnem, wpłyniemy do Hellespontu (ciaśniny Dardanelskiéj) i udamy się wzdłuż niego aż do Gallipoli, pierwszego miasta zajętego przez wojska anglo-francuskie; daléj zostawiając w tyle półwysep Gallipoli, dawniejszy Chersones Tracki, wpłyniemy do Propontydy, morza Marmara; a dosięgnąwszy wkrótce Konstantynopolu i oceniwszy tę wielką stolicę pod względem wojskowym, puścimy się Bosforem na morze Czarne. Morze to będzie przedmiotem opisu ogólnego a często szczegółowego; będzie on zawierał brzegi Turc. i europejskiéj i Anatoli w Azyi mniejszéj, ujścia Dunaju, Besarabią, Krym, Sebastopol, morze Azowskie i brzegi Czerkieskie. Interes jaki się wiąże do tych okolic w dzisiejszych okolicznościach i chęć poznania ich dokładniéj, aby o operacyach wojennych lepiéj sądzić można, każą nam się spodziewać, że ciekawość czytelnika towarzyszyć nam będzie w téj wielkiéj podróży.

Wyspy Tenedos i Lemnos, leżą na samym wstępie i są jakoby klucze do Hellespontu. Blisko Tenedos brzeg morza, gdzie stała dawna Troja, tworzy przystań *Beszik* czyli Besiki, zasłoniętą od wiatrów z jednéj strony wyspą a z drugiéj stałym lądem. Tam przebywała na kotwicach flota angielsko-francuska w r. 1853 zanim się udała do Konstantynopolu i na morze Czarne. Tenedos służyć może za stacyą dla floty, która zamierza krzyżować po tych wodach, lub też wpłynąć do ciaśniny, jest albowiem najbliższa ujścia Hellespontu. Lemnos mogłoby być stacyą morską ważniejszą jeszcze z powodu swego kształtu; ma cztery zatoki gdzie okręty zarzucić mogą kotwice. Zatokę San Antonio od południa uważają za jeden z najlepszych portów w Archipelagu. Łączy ona w sobie wszystkie korzyści naturalne, jakich tylko od portu wojennego wymagać można. Przed portem jest ogromna przystań, z któréj przystęp jedno tylko i ciasne do portu zostawia wejście; nigdy przeto nie mogło być zgwałcone, gdyby ufortyfikowano skały po obu stronach leżące.

Jakkolwiek przez zaprowadzenie statków śrubowych i przez użycie parowców tak zwanych remorkierów do holowania okrętów wojennych żaglowych, mniéj zważa się dzisiaj na kierunek wiatru, to przecież wchodzi on zawsze w rachubę co do bezpieczeństwą i szybkości w żegludze. W całym zaś Archipelagu a zwłaszcza w ciaśninie Dardanellów panują w pięknéj porze wiatry północne, podczas zimy wieją wiatry z różnych stron na przemian. Nie można zaś przepłynąć Hellespontu żaglami pod wodę jak tylko z wiatrem południowym, trzeba bowiem koniecznie mieć wiatr z tyłu, aby zwyciężyć prądy. W ostatnich czasach, floty zmuszone okolicznościami musiały przepłynąć ciaśninę z wiatrem przeciwnym, to też potrzeba było na to wielkich wysileń, a remorkiery najsilniejsze pracowały nie lada, aby wielkie okręty wojenne przeprowadzić na morze Marmara. Rzecz uwagi godna, że remorkiery francuskie lepiéj wywiązały się z zadania niż angielskie, a kilka okrętów angielskich musiało czekać przez ośm dni przy wejściu do ciaśniny, dopóki wiatr ku południu się nie zwrócił.

Prądy w Bosforze i Hellesponcie są nadzwyczajnie mocne i nagłe. Przez nie bowiem morze Czarne jedyny ma odpływ. Morze to odbiera niesłychaną masę wody od kilku wielkich rzek, jako to: Dunaju, Prutu, Dniestru, Bugu, Borystenu czyli Dniepru, Donu i Kubania. Wszystkie wody z Karpat, z Kaukazu zachodniego, i z północnéj Azyi Mniejszéj wpadają do morza Czarnego. Małe morze Marmara, ma także udział w tym rozdziale: wszystkie zaś te wody nie mając tylko jeden odpływ, a do tego bardzo ciasny, z ciągłego ich parcia powstają bardzo gwałtowne prądy. Trudno znaleść coś bardziéj imponującego jak gdy się do Hellespontu zawinie. Piękność krajobrazu równa się wielkości wspomnień, jakiemi te miejsca do wyobraźni przemawiają. Samo wnijście składają dwa przylądki: Sigiejski w Troadzie i Eleoński w Europie; wysokie na 300 stóp wysokości, nakształt bitych i terasowanych wałów.

U ich szczytu wznoszą się stare wieże w strzelnice ozdobne: u stóp widać dwa zamki czyli dwie warownie europejską i azyatycką, których świetna białość odbija więcéj jeszcze przy zielonéj barwie przylądków, i ciemnym błękicie wód morskich. Na prawo, góra Ida frygijska, jakby piramida sięgająca ku niebu; Homerowska rzeka Simois kończy bieg swój z przylądkiem Sigiejskim; nad jéj brzegiem stoi ogromny pomnik, któremu tradycya przez wszystkie wieki przechowała nazwę grobowca Achillesa. Na lewo i z tyłu, wychodzą z łona morza te sławne zielone wysepki morza Egiejskiego, rzucone tu i owdzie z którem fale igrają. Lecz zaledwie wpłynęło się do kanału, scena zmienia się nagle, a każdy mógłby sądzić, że jakimś czarodziejskim sposobem dostał się do koryta pięknéj rzeki, któréj brzegom wdzięczne towarzyszą pagórki.

Kilka zamków i różne baterye stoją po obu stronach kanału, strzały z nich krzyżują się w środku. Uzbrojenie tych warowni składa się z starych armat ogromnego kalibru, nieruchomych i bez lawetów. Nabijają się kulami z granitu. Długość ciaśniny jest od ośmiu do dziesięciu mil morskich, szerokość zmienia się od pół do półtoréj mili. Minąwszy ruiny Dardanii, przybywa się do części najcieśniejszéj kanału, uzbrojonéj w dwie mocne warownie. Tutaj było starożytne miasto Abidos, a na przeciwko po europejskiéj stronie Sestos, miejsca sławne miłostkami Hery i Leandra. Daléj nieco Nagar występuje w morze, stanowisko nader korzystne, któreby pod opieką będącéj tamże warowni zająć powinna eskadra przeznaczona do zatrzymania nieprzyjaciela, któremuby się już udało aż do tego dopłynąć miejsca. Ci których wielkie pamiątki więcéj zajmują, spostrzegą nieco daléj po europejskiéj stronie, mały potok Egos-Potamos, rzeka Kozy, dziś *Indże-Liman*, miejsce gdzie wielka bitwa morska skończyła w jednym dniu wojnę Peloponezką 27 lat trwającą. Jestto jeden z wielkich historycznych wypadków, czytelnicy z chęcią może przypomną sobie główne jego rysy. Flota ateńska zajmowała miejsce, któreśmy wskazali pilnując floty lacedemońskiéj. Ta zaś pod dowództwem Lizandra stała na kotwicach o milę wyżéj w porcie Lampsaku na azyatyckim brzegu, skąd ruszyć się nie śmiała z powodu reputacyi jakiéj oddawna używali Ateńczykowie co do taktyki morskiéj.

Ateńczykowie co dzień podpływali przed Lampsaki, rozwijali się ofiarując bitwę Lizandrowi; ale ten jéj nie przyjmował. Cofali się wtedy na swoje stanowisko, a żołnierze i majtkowie wysiadłszy na ląd rozbijali namioty i na pohulankach czas spędzali. Na próżno Alcybiades wygnany do Tracyi uprzedzał jak wielka była ich nieostrożność. Lizander zawiadomiony o tém zwyczaju, przybywa niespodzianie jednego południa z flotą. W jednéj chwili opanował galery ateńskie pozbawione obrońców, wyciął w pień rzadkie straże i tych, którym się udało wrócić do burty, a wylądowawszy z swém wojskiem rozproszył ateńską armią. Flota ateńska trzymała w ręku losy miasta; straciwszy okręty i wojsko Ateny bronić się nie mogły. Lizander zdobył je wkrótce i ukarał Ateńczyków wkładając na nich jarzmo trzydziestu tyranów.

Sławne to są okolice nacechowane wszędzie wielką dla historyi nauką. Niezliczone wojska Xerxesa przez Hellespont przeszły z Azyi do Europy, gdy tymczasem jego floty również niezliczone płynęły brzegami Grecyi w równoległéj linii od wojsk lądowych. Gallowie przebyli Hellespont na lat 400 przed naszą erą, w celu spustoszenia Azyi mniejszéj, gdzie założyli prowincyą, która się długo Galacyą nazywała. Krzyżownicy przepłynęli ciaśninę w r. 1189 za czasów trzeciéj wojny krzyżowéj, w któréj występują Fryderyk Rudobrody, Filip August i Ryszard lwie serce. Krzyżownicy w pierwszéj krucyacie pod dowództwem Gotfryda de Bouillon przebyli morze na Bosforze; nakoniec Orchan drugi Sułtan Turków, twórca Janczarów, przepłynął Hellespont w r. 1356 a pierwszą europejską prowincyą przez nich w Europie zdobytą było Gallipoli.

Przybiliśmy więc do Gallipoli. Miasto to w ten sposób napisane, oznaczałoby miasto Gallów, ale w starożytności nazywało się ono *Callipolis* to jest piękne miasto; miana tego dzisiaj niczém nieusprawiedliwia. Okręt minąwszy czternaście rozmaitych warowni i bateryj najeżonych sześciuset działami, zarzuca kotwicę w Gallipoli. Jestto pierwsza stacya, pierwszy port dla floty ottomańskiéj skoro wypłynie z Konstantynopola aby krzyżować po Archipelagu. Gallipoli zbudowane w półkole: widok tego amfiteatru dość piękny, ale wewnątrz miasto szkaradne. Massa powiązanych z sobą dziwnie uliczek niebrukowanych i bez żadnego dla wody spływu. Chociaż Gallipoli jest stolicą paszalіku i ważną fortecą, ludność jego zmniejsza się codziennie i niema więcéj nad 18,000 Turków, Greków i Armeńczyków. Gmachy godne widzenia są tylko meczety z minaretami i fontanny ozdobione w eleganckie szczegóły architektury arabskiéj. Daléj niezgrabny warsztat morski i kilka magazynów dla marynarki tureckiéj, a wszystko źle utrzymane, i zaniedbane. Domy z drzewa lub ze żwiru. Żadnego śladu policyi sanitarnéj ani czujności administracyjnéj — wszędzie obraz zadawnionéj apatyi.

Jenerałowie i żołnierze nasi mocno rozczarowani zostali tą pierwszą próbką czarodziejskiego Wschodu o jakim marzą europejskie wyobraźnie. Nie zastali żadnego przygotowania, żadnych w mieście zasobów; wszystkiego trzeba było szukać i rozporządzać gmachami potrzebnemi na zakłady, magazyny i szpitale dla wojska. Nie było debarkaderów, na wybrzeżu portowym pełno okropnych bud, niechlujstwa i gruzów, a przecież Gallipoli jest portem wojennym i zaprawdę zrozumieć trudno obojętności tych poczciwych Turków tak zapalonych na polu bitwy.

Brakowało więc wszystkiego. Ale nasi żołnierze zaimprowizowali i zmienili wszystko w jednym tygodniu, ze zgodą i pomocą bierną władz ottomańskich, przyjmujących wszystkie proponowane plany pod warunkiem, aby praca przez Francuzów podjętą była. Oczyszczono wybrzeża, zburzono domy, przebito komunikacye, zajęto potrzebne gmachy, zaprowadzono magazyny, założono szpitale, rozmaite administracye i sztaby. Właściciele zburzonych lub zabranych domów, otrzymywali od władz miej-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

I.

Niechaj nikogo z czytelników „Czasu“, nie dziwi ta nowa nazwa Tygodnika. Jest to obrazek życia Warszawy, typ ulubionego od wszystkich grodu, tego ogniska umysłowości i letargicznego uśpienia, tego przedstawiciela artyzmu i zobojętnienia, tego ideału przymiotów duszy i wszystkich wad serca; jedném słowem: tego olbrzyma i karła, o którym słyszymy nie słysząc, i na którego patrzymy, nie widząc. *Tygodnik* zaś *Warszawski*, jest to małe czarnoksięskie zwierciadło, mała doza prawdy tak potrzebnéj w życiu człowieka. Odurzeni pochlebstwem i upojeni pochwałami do sytu, zatrzymajcie się w swym biegu raz w tydzień i przeglądając się w tém zwierciedle prawdy, wychylcie zarazem kielich goryczy, który wnosząc dziś górę, w wasze ręce piję!

Nie sądźcie, aby opuszczenie Warszawy przez towarzystwo wszelkiego rodzaju, i dla różnych powodów, jakiemi są zwykle w téj porze: przeniesienie się na letnie mieszkania, wyjazd na wieś lub do wód zagranicznych, albo też krajowych, uśpiły zupełnie Warszawę. I owszem, nigdy może nieobudził się większy pod względem sztuki, jak w téj chwili interes, który wszystkich bez wyjątku zajmuje, a którym jest zamiar wykonania wielkiego dzieła zmarłego niedawno mistrza i kompozytora Józefa Elsnera, niegdy Rektora w b. Konserwatoryum muzyczném warszawskiém.

Rzadkich przymiotów duszy mąż ten i artysta, położył niemałe w kraju naszym zasługi, a przywiązawszy się całém sercem do ziemi, na któréj kilkadziesiąt lat z górą przepędził, nabył sprawiedliwie prawa do wdzięczności, i pozostawił jak najpiękniejsze po sobie wspomnienie.

Jeden tedy z kierowników tutejszego pisma, znanego powszechnie pod nazwą najpopularniejszego, powziąwszy, jak to w ogóle wieść niesie, zamiar uczczenia Elsnera pomnikiem, zniósł się z Dyrektorem opery warszawskiéj Ig. Dobrzyńskim, i ułożywszy wykonanie tego Oratorium, postanowili zebrany stąd dochód, tak na pomnik grobowy jako i wydanie znaczniejszych dzieł zmarłego, obrócić.

Niebawem znaleźli się chętni artyści i amatorowie, tak śpiewacy jako i śpiewaczki, oraz muzycy; otwarły się wszystkie bez wyjątku podwoje, do których tylko zakołatano z tą myślą; Dobrzyński przyjął główny kierunek muzyką; w poniedziałek 17go b. m., odbyła się już pierwsza próba niektórych głosów, a za nią następne, i oto lada dzień, usłyszymy o ziszczeniu się owego zamiaru, kiedy w murach kościoła ewangielickiego, zabrzmi na nowo znakomite dzieło Elsnera, tak jak brzmiało niegdyś przed dziesiątkiem lat, pod dyrekcyą samego zmarłego mistrza.

Owóż ta tedy okoliczność wprawia w ruch Warszawę i dodaje jéj niejakiego życia, bo jak na miłośnikach i prawdziwych znawcach, tak na komedyantach i szarlatanach nigdy jéj niezbywa, a o dziele Elsnera będzie co pomówić, choćby tylko naśladując w tym względzie *papugę* i za panią matką powtarzać pacierz.

Trzeba wiedzieć, że może nigdzie nieprzyjął się lepiéj ów szarlatanizm, brylowania z wiadomością rzeczy, jak na niwie warszawskiéj; tu gruba ciemnota pokrywa się czelnością, ignorancya fanfarończstwem; a wszelki brak inny samochwalstwem i nadętością.

Z resztą czyż Warszawiak niema prawa sądzić o muzyce, kiedy codziennie w porze wieczornéj, przeciąga pod jego oknem katarynka, wycinając dumki, i zbudowana według najnowszego systemu, bo z organkami. Jak niema wyrokować również o malarstwie, kiedy po pięćkroć razy na dobę, przesuwa się ze szkiełkiem, obok składu rycin Pelizara lub Schmidta, gdzie od studiów Adama, aż do sztychów z Verneta wszystko się znajduje. Jak nakoniec ma zamilczéć o piśmiennictwie, albo też poezyi, kiedy na moje oczy widziałem, jak raz któryś z nich upadł jak długi... nota bene z gorąca, w czasie improwizacyi, w salonie?

To samo odnosi się i do niektórych z piszących, a raczéj mówiąc stylem tutejszym, do traktujących krytykę; a Kraszewski, Grabowski i tylu innych, śmią utrzymywać, że w Warszawie brak zdrowego sądu... krytyki!!!

Obok tego ogólnego zajęcia się Oratorium, mieliśmy w tych czasach kilka ślubów w Warszawie, co także przerwało nam ciszę. Pierwszym był ślub hrabianki Maryi Zamojskiéj, córki hr. Konstantego, z Kazimierzem hr. Potulickim z Poznańskiego; drugim, panny Karoliny Jełowickiéj z Wołynia z *Józefem* Byszewskim, urzędnikiem K. R. S. W. *i D.*; a trzecim, panny Zofii Lubowidzkiéj, córki b. prezesa Banku z Antonim hr. Grabowskim, synem Leona.

Ta ostatnia szczególnie para, nadzwyczaj się dobrała, zdobna i w młodość i wdzięki; nic jéj nie brak jak tylko szczęścia w tym nowym związku, czego też serdecznie im życzym.

Z nowości zagranicznych, czysto artystycznych, bardzo nas ucieszyło przyjęcie, jakiego doznał w Berlinie Aksander Lesser, tutejszy artysta malarz. Słusznie mu się to należało, bo Warszawa uważa Lessera, jako artystę historycznego pierwszego rzędu; to też zadziwił tu wszystkich artykuł jakiegoś pana N. W. drukowany w Dzienniku warszawskim 15go lipca, w którym pan N. W. obraził się mocno, że mozajka Dziennika warszawskiego, pisząc o p. Gersonie także artyście, odesłała go po rady do p. Lessera i Suchodolskiego, wtedy, gdy raczéj winna mu była wskazać Hadziewicza. Albo pan N. W. nie wiedział sam co pisze, albo go niezrozumiano. Talent p. Hadziewicza artysty i profesora jest tu powszechnie ceniony, i niepotrzebuje aby go pan N.W. wynosił, kosztem ubliżenia tak zasłużonym w swym zawodzie ludziom jak Suchodolski i Lesser. Cóż to za niezgrabne wzięcie się do rzeczy, jak Dziennik mógł taką ramotę drukować?

W chwili gdy to czytacie, najmniéj od tygodnia, już ukończony został i wprawiony w działanie telegraf elektro-magnetyczny, pomiędzy Warszawą a Petersburgiem. Tak więc dwa te miasta, na 200 blisko mil od siebie leżące, za pośrednictwem iskry elektrycznéj, zbliżają się do siebie w jednem mgnieniu oka, co właśnie w chwili obecnéj wojny, jest nadzwyczaj dogodnem. Podobny telegraf już istniał poprzednio na kolei żelaznéj, od Warszawy aż do Granicy, łącząc się po za nią ze wszystkiemi takiemiż sieciami zagranicznemi. Stąd więc Petersburg oprócz Warszawy, zespolił się także i z innemi stolicami Europy Zachodniéj, a cała przerwa na téj linii komunikacyjnéj, jest odległość od stacyi kolei żelaznéj przy ulicy Jerozolimskiéj w Warszawie, do Zamku Królewskiego naprzeciwko Zygmunta, gdzie depesza telegraficzna od jednego do drugiego miejsca przewieziona być musi, a co najwięcéj zajmie kilka minut. czasu.

Jeżeli chcecie wiedzieć: *Jak trudno być mę-*

scowych kwity na stósowne wynagrodzenie ze skarbu ottomańskiego, stało się to wszystko może nieco żywo, pośpiesznie, ale przynajmniéj porządnie i bez gwałtów. Żołnierze nasi aby się zorientować w tym labiryncie ulic, przezwali je i wypisali nazwy po francusku na domach narożnych. Leży przed nami plan miasta Gallipoli z wszystkiemi temi nazwiskami. Czytamy w nim „plac marszałka“, „ulica jenerała angielskiego“, „ulica Zuawów“, „ulica Szkotów“ „ulica Sułtana“, „ulica Papieża“, „ulica Cesarska“; kilka innych oryginalności całkiem loicznych, jakoto: „ulice jarzyn, dystrybucyj sucharów“ prowadzące do magazynu żywności, „ulica sienna“ przy magazynie furażu, „ulica chininy“ wiedzie do szpitalu, „ulica saletry“ kończy się prochownią itd. Aby zaś wozy, artylerya i pociągi mogły z łatwością być użyte w mieście, trzeba było przebić drogę zwaną „ulicą Stambulską“ przez cmentarz muzułmański.

Wojska angielskie, które równie jak nasze wylądowały w Gallipoli, założyły obóz o pół mili daléj na północ w Bulair, blisko małego miasteczka Pladżar w części najwęższéj półwyspu. Gallipoli i Bulair uważane są za składy dla wojsk sprzymierzonych. Anglicy założyli w Bulair obóz oszańcowany, Francuzi wystawili także kilka fortyfikacyj koło Gallipoli. Chociaż nie ma w tém miejscu obawy przed nieprzyjacielem, zawsze jednak wojsko zajmując pozycyą w kraju obcym, zmuszone jest do powzięcia takowych ostrożności, aby być w posiadaniu tego co nazywają bezpieczném miejscem. Dawniéj półwysep ten zamknięty był przez miasto Lizymacha, które broniły dwie fortece.

Niedaleko poza Gallipoli ciaśnina Hellespontu rozszerza się i łączy z Propontydą, któréj nowoczesne miano nadała wyspa Marmara, leżąca na przeciwko okrętu wypływającego z Dardanellów. Za tą wyspą wysuwa się półwysep Ainczek dawniéj *Cizik*, gdzie Lukullus pobił Mitrydata. Trzyma on się stałego lądu wązkim bardzo pasmem ziemi, przeciętém za pomocą kanału ręką ludzką dokonanego. Żegluga na wodach morza Marmara łatwą jest w każdéj porze. Brzegi przedstawiają do schronienia w razie burzy liczne zatoki. Z miast najważniejszych są: Rodosto, Heraklea dziś Erekli, Siliwrya na europejskiéj stronie. Na azyatyckiéj za Cizikiem jest zatoka Mandanii z małą osadą; służy ona za port wielkiemu miastu Brussie; daléj zatoka Ismid w głębi któréj wznosi się dawna Nikomedya.

Płynąc daléj ku północy widać niebawem wyspy Książęce i rozwija się przy wnijściu do Bosforu Konstantynopol i Skutari. Obraz malowniczności i wspaniałości nieporównanéj. Położenie Konstantynopolu jest jedyne na świecie, w nim się odbija jeniusz założyciela. Góruje całkiem nad morzem Sródziemnem i każdy czuje na ten widok, że stworzoném było aby panować nad Wschodem i europejskim światem. W rzeczy saméj skoro tylko zdobyli go Ottomani, panowali odrazu na trzech czwartych częściach dawnego państwa rzymskiego.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 19 lipca. *)

W numerze 153 *Czasu* czytamy korespondencyą ze Lwowa, w któréj szanowny kolega utyskiwać się zdaje na to „że dobra ziemskie na publicznéj licytacyi są *tanie*, a częstokroć *pół darmo* sprzedawane bywają!! — co jak trafnie twierdzi, stąd pochodzi, — „że lata czasem czekać trzeba, zanim licytacya uzyska sądowe potwierdzenie.“

Jak nadzwyczaj szkodliwe dla kraju i ogółu — skutki ta dotąd tylko jeszcze w Galicyi istniejąca niesłychana *powolność* sądów za sobą pociąga — łatwo się przekonać można — biorąc tylko do rąk *tabelle płatnicze* sprzedanych przez publiczną licytacyą dóbr: każda egzekucya trwa zwykle lata, a tymczasem rosną koszta i procenta na pierwszém miejscu intabulowanych wierzycieli do tego stopnia, że późniejsi kredytorowie ze swemi pretensyami spadają, i cena kupna na ich zaspokojenie nie wystarcza; zwłaszcza, że sądy przez nadzwyczajną swoją powolność zostawiają nierzetelnemu dłużnikowi do uskutecznienia najkompletniejszéj dezolacyi dóbr, wycięcia lasu, zniszczenia budynków aż zanadto, bo zwykle 6 do 10 lat czasu; — otóż dalsza konsekwencya, że np. w sądzie szlacheckim tarnowskim od 15 lat nie odbyła się *ani nawet jedna* przymuszona sprzedaż dóbr, z którejby właściciel choć *jeden krajcar* z ceny kupna po zaspokojeniu wierzycieli otrzymał, ale przy każdéj sprzedanéj wsi prawie *połowa*, czasem więcéj wierzycieli spadła.

Dla lepszego wyjaśnienia przytoczę przykład:

Dobra, nazwę je X*** obwodu Y*** wartały aż do roku 1846 przynajmniéj 300,000 złr. m. k. i czyniły około 20,000 złr. m. k. intraty. — Na tych dobrach intabulowane są:

a) dla Szparkasy	50,000 złr. m. k.
b) dla N***	30,000 „ „
c) dla późniejszych wierzycieli razem około . .	100,000 złr. m. k.

tak że wszystkie intabulowane długi w kapitale wynoszą około 180,000 złr. m. k.

W jesieni 1846 roku umarł właściciel dóbr — a dobra puszczono w dzierżawę starozakonnym i zaniechano opłacać procenta.

W roku 1846 rozpoczęła wiedeńska kassa oszczędności o zaległości swoje proces — przeprowadziła w c. k. Sądzie wiedeńskim cały proces w 4 miesiącach — a w roku 1847 już wniesione zostały od kasy oszczędności wiedeńskiéj i późniejszych wierzycieli do Sądu Y*** prośby o przymusowe oszacowanie rzeczonych dóbr.

Właściciele przez rekursa i różnemi innemi sposobami przewlekali detaksacyą przez 5 lat aż do roku 1852, a tymczasem wyrąbali z lasu przeszło 40,000 sztuk drzewa, jak to późniejsze dochodzenia urzędu cyrkularnego okazały.

W roku nareszcie 1853 przyszło do sprzedaży dóbr z wyłączeniem indemnizacyi, ale że tymczasem las zupełnie zniszczono, budynki zrujnowano, nawet jednego ziarnka zboża niezasiano, sprzedane zostały

dobra zaledwie za	60,000 złr. m. k.
a spodziewana indemnizacya wynosi	70,000 złr. m. k.
Co czyni razem .	130,000 złr. m. k.

Więc za dobra, które w dobrym stanie wartały 300,000 złr. m. k. i za które dziś mało co mniéj otrzymaćby można, gdyby były w dobrym stanie — otrzymano ledwie 130,000 złr. m. k.; stracono więc przez *powolność* egzekucyi i nierzetelność starozakonnych dzierżawców, tudzież właścicieli dóbr 170,000 złr. m. k.

Ale dla kredytorów jeszcze boleśniejsza jest strata, albowiem tymczasem narosły kassie oszczędności i wspomnionemu wierzycielowi od summy 80,000 złr. m. k. procenta po $^{5}/_{100}$ za 10 lat w summie 40,000 złr. m. k.; daléj narosły zaległe podatki, gdyż właściciel i dzierżawcy widząc, że dobra pójdą na licytacyą, dezolowali jak mogli i brali z nich co mogli, a z opłacaniem podatków ociągali się jak mogli.

Otóż to smutne konsekwencye nadzwyczajnéj *dobrotliwości* i *powolności* naszych galicyjskich sądów. Przy jednych dobrach X*** tracą wierzyciele li-tylko z powodu zbytniéj *powolności* krocie, którychby nigdy niebyli stracili, gdyby egzekucya podobnie jak w innych prowincyach nie trwała całe wieki.

Już przed rokiem starałem się artykułem w *Lloydzie* wydrukowanym, zwrócić uwagę Rządu i publiczności na tę nieszczęsną procedurę sądów i egzekucyi w Galicyi. Artykuł mój przeszedł w kolumny *Czasu* i wywołał długi szereg artykułów memu zdaniu przeciwnych, lubo po największéj części na rzecz nie z właściwego a przynajmniéj nie z tego co ja stanowiska zapatrujących się.

Wysokie Ministeryum raczyło także zwrócić swą uwagę na *powolny* tok sprawiedliwości w Galicyi i poleciło c. k. Sądom szlacheckim przedłożenie co miesiąc wykazów zaległości: z tym dodatkiem, że większe nad 3 miesiące restancye znajdować się niemogą.

Gdyby te 3 miesiące rachować się mogły od dnia wniesienia do sądu prośby, aż *do dnia wyexpedyowania* ze sądu rezolucyi, byłoby to bardzo dobrze: ale niestety sądy rachują i wykazują te trzy miesiące od dnia wniesienia do sądu prośby, *do dnia zreferowania* onejże, a od dnia zreferowania do expedyowania trzeba często powtórne drugie trzy miesiące czekać.

Otóż w ten sposób litera rozporządzenia ministeryalnego dopełniona, a przecież cel, tojest przyśpieszenie wcale niejest osiągnięty, a gdy w innych prowincyach w kilku dniach na podaną prośbę wychodzi rezolucya, u nas jej czekać musisz kilka miesięcy, a co gorsza, że podane do Prezydyów I. i II. instancyi prośby o przyśpieszenie, uwzględnienia znaleźć niemogą.

Mamy te same co inne prowincye prawa o summarycznem postępowaniu, o kurrentiach, na które w *trzech dniach* rezolucya wydaną być powinna, ale niestety w roku 1854 przez forum Tarnowskie nie w 3ch ale w 8miu dniach żadna podobna uchwała wydaną i wyekspedyowaną niebyła; zdaje się jak gdyby te prawa dla Galicyi niebyły równie obowiązujące.

Cóż więc z téj powolności za konsekwencye dla kraju i ogółu? oto, że kassa oszczędności wiedeńska i kupcy i fabrykanci innych prowincyi, ograniczają kredyt i interesa swoje w Galicyi według możności, a i u nas wzajemnego niema kredytu; nareszcie, że jeżeli w Galicyi kto daje drugiemu kredyt, rachować musi na możebny wypadek egzekucyi kosztownéj i nader długiéj, i dlatego za udzielenie kredytu żąda nierównie większych jak gdzieindziéj korzyści, z czego wyrasta *lichwa*, któréj wszystkie zakazy i przepisy karne zapobiedz i uchylić niezdołają; ale uchylić ją może *jedynie* śpieszne postępowanie sądowe i egzekucyjne, bo wtedy udzielenie kredytu niebyłoby podobnie jak teraz *czystym hazardem*, a ścisły i śpieszny wymiar sprawiedliwości (nie zaś teraźniejsza zasada pobłażania dłużnikom), i ulżenie nie zaś utrudnienie egzekucyi ożywiłyby kredyt, wywołały konkurencyą kapitałów, a w dalszém następstwie ulżyłyby i wywołały nowe przedsiębiorstwa, ożywiły handel i industryą, i polepszyły przez to samo byt materyalny kraju i moralność.

*) List powyższy sz. korespondenta, którego odezwy pisane przed rokiem w tym samym przedmiocie, umieszczane były w Loydzie, a nawet i w naszych kolumnach, i którego teoryą, o *dobrotliwości i powolności* sędziów w Galicyi, jako przyczynie zwłoki wymiaru sprawiedliwości w téj prowincyi, rozbieraliśmy obszernie w dotyczących artykułach wstępnych, i jak nam się zdaje dość stanowczo odparli; list więc tego samego korespondenta, ogłaszamy znowu dziś, z wyraźném z naszéj strony oświadczeniem, że jak przed rokiem tak i dziś, przekonania jego o przyczynach obecnego stanu wymiaru sprawiedliwości w Galicyi, bynajmniéj nie podzielamy, i odpowiedzialność za wszelkie przez niego w téj mierze sądom galicyjskim czynione zarzuty, jemu wyłącznie pozostawiamy. Korespondent o którym mowa, niech daruje, ale mu szczerze powimy, że zdaniem naszém, nie tyle mu na tém zależeć musi, żeby złe którego istnienia nie zaprzeczamy, usunąć, ile na tém żeby się on sam przy raz powziętém zdaniu o jego źródle utrzymał. Jak przed rokiem twierdził, że prawa cywilne w Galicyi, a zwłaszcza procedura sądowa, są te same co w innych prowincyach monarchii, i jak z takiego założenia wywodził przed rokiem dowód, że kiedy prawa te same, a skutki ich inne, wina tego musi ciążyć na tych, którym wykonanie takich praw jest powierzone; tak i dziś utrzymuje wytrwale to samo, pomimo żeśmy go w roku zeszłym autentycznie przekonali, że w Galicyi obowiązuje inna procedura sądowa jak w Austryi, pomimo żeśmy mu na drodze treściwego przeglądu procedury galicyjskiéj dowiedli, że jeśli w Galicyi nie można otrzymać szybkiego skutku prawa, przyczyną tego są przepisy procedury sądowéj, pozwalające dłużnikowi działać na zwłokę; przepisy, których zastósowania, sądy *choćby chciały*, odmówić nie mogą; ale nie żadna jak korespondent twierdził i do dziś dnia twierdzi, *dobroć serca sędziów i komorników* (?). Gdy atoli nie ma gorszych ślepych, jak ci którzy widzieć nie chcą, przeto též i my zrzekamy się nadziei przekonania sz. korespondenta z Tarnowa o prawdzie zdania naszego w przedmiocie sądownictwa w Galicyi. List jego atoli ogłaszamy dla tego, że maluje stan rzeczywisty, i jest reklamacyą o jego usunięcie, która jeżeli zwróci na siebie uwagę władzy, władza ta postara się pewnie o zbadanie jego przyczyn, i znalazłszy je, i przekonaniu sz. korespondenta z Tarnowa i naszéj z nim polemice, spieszny i pożądany położy koniec. (P. R.)

Lwów 19 lipca.

§. Wczorajsza *Gazeta Lwowska* sprawiła nam niemałą niespodziankę. N. Pan zezwala, aby właścicielom ziemskim Galicyi, Krakowa i Bukowiny wypłaconą była część znaczna procentów od kapitałów indemnizacyjnych należących, a które to procenta jak wiadomo od czasu zniesienia powinności urbaryalnych zalegają. Roczna bowiem zaliczka, którą obywatele dotąd pobierają, jest to wprawdzie procent od kapitału, ale nie cały, lecz jedynie mniéj więcéj jedna trzecia część całego procentu. Kto pobiera 500 złr. rocznéj zaliczki, temu przypadnie na rok właściwie około 1500 złr., zostaje mu przeto fundusz indemnizacyjny dłużnym kwotę blisko 1000 złr. rocznie od listopada 1848 począwszy. Od listopada więc 1848 do listopada 1854 należy się takiemu uprawnionemu za 7 lat 7000 złr. procentów zaległych od kapitału indemnizacyjnego, którego likwidacyę w tym miesiącu rozpoczęto. Otóż na rachunek tych zaległych procentów, każe N. Pan wypłacać obywatelom kwotę, któraby dotychczasowéj rocznéj zaliczce przez 10 pomnożonéj wyrównywała. Kto więc pobiera rocznie 500 złr. zaliczki, powinien dostać 5000 złr. w obligacyach na rachunek zaległych od 1848 roku procentów.

Rozporządzenie to sprawiło wielkie wrażenie. Wydał je N. Pan 16go b. m., tojest w niedzielę, w poniedziałek wyszedł stósowny doń dekret ministeryalny, a we wtorek podała *Gazeta Lwowska* tę wiadomość, któréj się nikt niespodziewał.

Jeżeli bowiem fundusz indemnizacyjny wypłaca trzecią część kapitału indemnizacyjnego, czyli tak nazwaną 20-krotną zaliczkę, to przez to skarb nie powiększył sobie ani o szeląg dotychczasowych wydatków, bo kwotę, którą dotąd kassy skarbowe wypłacały okazicielom asygnacyj cyrkularnych, tę samą kwotę wypłacać one będą rocznie okazicielom obligacyj.

Zważywszy, że w téj chwili potrzeby Monarchii są bardzo wielkie, że Rząd dla pokrycia ich ogłosił olbrzymią pożyczkę, zdaje się nieulegać wątpliwości, iż rozporządzenie o którém mówię, chce obywatelom ziemskim podać sposobność i środki przyczynienia się ile możności do pożyczki Państwa. Obligacyami indemnizacyjnymi niemożna wprawdzie płacić pożyczki, na którą się kto zapisze, lecz można na nie będzie dostać od banku gotowy forszus; obligacye oprócz tego służyć mogą na kaucyę dotrzymania wypłaty pożyczki subskrybowanéj.

---

czyzną, to prosimy was tutaj do naszéj Warszawy, a mianowicie do teatru Rozmaitości. Otóż, *Jak trudno być mężczyzną*, jest to komedya, która na początku zeszłego tygodnia, po raz pierwszy jako nowość, przedstawioną na naszéj scenie została. Trzy-aktowa ta komedya p. Franz v. Elsholtz, przetłómaczoną jest, (szkoda czasu i atłasu), z niemieckiego na polski. Gdyby to był owoc z własnego ogrodu, a przynajmniéj gdyby godzien był spożycia, dałbym wam przynajmniéj obszerniejszą wzmiankę, jeżeli już nie szczegółowy rozbiór krytyczny, a z czem niezawodnie kiedyś się spotkacie, boć niepodobna, aby coś takiego niedojrzało i u nas; ale cóż p. Frantza v. Elsholtz mogą obchodzić polskie spostrzeżenia, uwagi lub rady? byłoby to to samo, co posadzić kogoś na niemieckiem kazaniu, i żadnéj więcéj korzyści, ani dla twórcy *oryginału*, ani dla ciekawych czytelników *Czasu*. O grze artystów, która przy każdéj innéj sposobności, będzie jednym z główniejszych celów Tygodnika, trudno tu także coś wyrzec; bo gdzie jak w téj komedyi, obyczajem niemieckim, tylko *szesnaście* wszystkich osób wchodzi, możecie osądzić, jak charaktery a zatem i role muszą się rozdrabniać i jak gra wszelka przy takim natłoku, osób, ról i słów, karłowacieje i niknie. Jednem słowem, trzy-aktowy ten płód p. Frantza v. Elsholtz, to wyschła jak pieprz cytryna, z któréj ani jednéj kropli pożywnego soku, nie jestem w stanie wycisnąć. Lepiéj za to ten sam wieczór spędzono w Teatrze Wielkim, gdzie panna Frejtag występując w *Gizelli* (balecie) odbierała huczne oklaski. Trzeba wam wiedzieć, że publiczność warszawska, nadzwyczaj miłuje teatr, i pomimo lata, niech tylko mała chmurka, zwłaszcza w dzień świąteczny, zagrozi na niebie, już pewno, a szczególniej do krzeseł w Rozmaitości nie dostaniesz wieczorem biletu. To co z komedyą, zdarza się zwykle i z dramatem, operą i baletem; ten ostatni, a raczej występujące w tym ostatnim figurki, te nimfy, sylfidy i asmodeuszki, z błyszczącemi oczkami i zgrabnemi nóżkami, to żywioł Warszawianina, rozjeżdżającego po Warszawie drożkami, i noszącego żółte rękawiczki. Ale mniejsza o nich, głównie tu nam idzie o zaczepiony powyżéj przedmiot, jako to pannę Frejtag.

Kiedy bowiem unosząca się w powietrzu na scenie, jakby puch łabędzi, powiewem wiatru pędzony, owa słynna Grizi, bawiła w Warszawie, wabiąc za każdem swem wystąpieniem tłumy do Teatru, wówczas zwróciła ona swą uwagę na naszą tancerkę, to jest pannę Frejtag, a dostrzegłszy w niej talent, wzięła ją niebawem pod swoją opiekę, i o ile tylko czas jéj na to dozwolił, kształciła ją jak najchętniej i bez żadnéj pretensyi. Wybór ten był trafny, ziarno owych nauk, na dobrą jak widać dostało się niwę, i dziś p. Freitag z zadowoleniem widzów występuje w swych rolach.

Salony poniedziałkowe zamknięte chwilowo zostały na kilka miesięcy, a to z powodu wyjazdu pp. Łuszczewskich do Karlsbadu na ośm tygodni, przeto i improwizacye Deotymy na jakiś czas umilkną, przynajmniej u nas.

W świecie muzykalnym w Warszawie, była w tych dniach żałoba, i to nie udana, jak tyle innych na téj olbrzymiej scenie wiecznych komedyj, ale prawdziwa i szczera. Powodem do niej była wiadomość o śmierci dawnéj panny Sontag dziś hrabiny Rossi; bo trzeba wam wiedzieć, że pobyt jéj w Warszawie, nie tak był dawny i że stosunki jakie z niektóremi tu domami, w czasie owego zawiązała pobytu, żywo jeszcze tkwią w wielu pamięci. Ostatni raz gościła w czerwcu 1830 r. i występowała w czasach najświetniejszych dla tutejszej stolicy, bo w chwili ostatniego sejmu, na który najpierwsze dostojności zjechały się do Warszawy. Trudno zaiste zapomnieć wrażenia, jakie sprawiła na jednym z koncertów, kiedy po ostatniej już aryi, zasypana oklaskami i wywołana, ozwała się w polskim języku, spiewając hymn znany: „Boże zachowaj króla.“ Gdy przyszło do słów, które z całem uczuciem oddała: „Niech żyje Król Polski!“ sądziłbyś że teatr zapadnie się od wrzawy, i od gromu braw, jakie się rozległy. Wieść tedy o jéj śmierci jak to powiedziałem, i to jeszcze w całéj sile jéj wieku, smutny tu wpływ wywarła, chyba znowu jaki zajmujący wypadek zatrze i jak tyle innych różnorodnych wrażeń, kirem zapomnienia osłoni.

Jakkolwiek dawno upłynęła pora wyścigów konnych, musiała jednak pozostać w Warszawie mała do nich żyłka, albowiem w tych dniach, mieliśmy tu wyścigi. Rzecz zaprawdę dziwna, że nawet *Kuryer*, ów najwierniejszy sprawozdawca codzienny wszystkich wypadków i zdarzeń, wszystkich pogłosek i nowin, w mieście, kościołach, domach i teatrach, zamilczał zupełnie o nich. Musiał zapewne mieć do tego powody, tak jak np. miał je do zamilczenia o telegrafie elektro-magnetycznym od Warszawy do Petersburga; a przecież to fakt, który zaszczyt przynosi miastu, i podnosi je pod pewnym względem cywilizacyi. Kiedyć tyle stolic Europejskich pyszni się dziełami podobnego rodzaju, dlaczegóżby Warszawa miała się ich wstydzić i pokrywać milczeniem? Nie wchodzę w bliższe tajniki *Kuryera*, ale jak mi się zdaje, to nie bez kozery. Wróćmy wszakże do wyścigów. Owoż było to u Bouquerila, kiedy hr. W. wyzwał pana B. na ów kurs tamże zaimprowizowany. Nie było tylko rumaków, ale znalazł się obecny pan Wf. który podjął się dostawić koni, został *Starterem*, a pan K. z Krakowa przybyły, sędzią. Nazajutrz tedy stanęły bieguny, a pomiędzy niemi *Gomez*, występujący już dawniej na hippodromie warszawskim. Panu B. według umowy służył wybór konia, rozumie się więc, że przed innemi dał Gomezowi pierwszeństwo. Dosiedli więc koni, wjechali w szranki i puścili się lotem błyskawicy. *Gomez* sądząc, że idzie o zdobywanie trofeów, tak jak to za młodszych lat jego bywało użył wszystkich sił słynnego niegdyś *Rossinanta*, i już pierwszy dobiegał do mety, gdy nagle stanął i jak widać chcąc sobie ulżyć ciężaru, przerzucił jeźdzca z siodła aż na kark. Była to chwila nadzwyczaj korzystna dla drugiego współzawodnika, ale cóż kiedy hr. W. straciwszy wszelką nadzieję wygranéj, opuścił ręce na połowie mety, i śledząc szalonego *Rossinanta* wzrokiem, jechał za nim kłusikiem.

Tymczasem cóż się dzieje? Sędzia, z malarzem Kossakiem powołanym do uwiecznienia tego zakładu spodziewając się, że p. B. wygrał na pewne, posunął się był ku niemu chcąc go tryumfalnie powitać, aż tu właśnie zdarza się ta katastrofa, że koń wyrzuca go z siodła.... P. B. w obawie przegranej — i tu była najkomiczniejsza scena — jedną ręką chwytając się grzywy *Gomeza*, drugą wyciągając do zbliżającego się sędzi zawołał: *Pan jesteś za to odpowiedzialnym!* — Na szczęście p. W. niemyślał wydzierać zwycięzcy lauru, a on tymczasem, uspokoił zapał *Gomeza* i dobiegł pierwszy do mety.

Mało bardzo było świadków tej sceny, jednak mogę wam ręczyć, że ten wyścig się odbył. Był tam jeszcze i trzeci rumak, ależ jaki rumak? oto ni mniej ni więcéj 30 lat mający; ten podobno już nabyty został dla pięknéj heterki Warszawskiej panny J. ale ponieważ powiedziano mi to pod sekretem, więc proszę was nawzajem o tajemnicę. ⊙

Wszakże bliższe szczegóły tyczące się owego rozporządzenia dopiéro nadejdą, i zdaje się że pierwéj wam w Krakowie wiadome będą.

Każdego prawie dnia mamy deszcz ulewny, i pomimo ustawicznych chmur w powietrzu nadzwyczaj parno.

Wiedeń 20 lipca.

∞ Ogłoszenie rozporządzeń tyczących się organizacyi reprezentacyj prowincyonalnych, sprawiło powszechnie dobre wrażenie. Dzienniki widzą w tym akcie zaufanie rządu do kraju i stałe przedsięwzięcie rozwinienia postępowego całéj budowy państwa. Dodać trzeba chcąc być słusznym i sprawiedliwym, że w pracy téj minister baron Bach jest niezmordowanym, i że mu się główna należy zasługa. Jego wpływowi przypisują myśl i sposób egzekucyi nowéj pożyczki.

W polityce zewnętrznéj wszystko się opiera w téj chwili na zapytaniu, czy odpowiedź z Paryża i Londynu (która jest uważana za odmowną) *przedstawioną zostanie konferencyi, czy nie.* Gabinet tutejszy skłania się ku pierwszéj, Prusy chcą pozostać na drugiéj drodze. Negocyacye z baronem Manteuffel rozstrzygną tę kwestyę. W pierwszym razie będziemy mieli nowy protokół, w drugim prostą notę dwóch dworów niemieckich do Petersburga z nowemi zapytaniami.

Z teatru wojny nic nowego.

Berlin 20 lipca.

† Napaść *Timesa* na politykę gabinetu pruskiego sprawiła w sferach rządowych niemałe oburzenie. Urzędowa *Kor. Pruska* odebrała polecenie odeprzeć przyzwoitym ale stanowczym sposobem ten nieoględny w rzeczy i w słowie organu angielskiego wybuch. Replika ta, którą wszystkie tutejsze dzienniki w całości lub wyjątku zamieściły, nie czyniąc nad nią żadnych z swéj strony ani przywtarzających ani odpierających uwag, dostatecznym jest dowodem skrytego ich z napastnikiem sympatyzowania. Replika ta wyświadcza przysługę publiczności, nie pozwalając jéj dłużej bałamucić się niepewnemi domysłami o rzeczywistym sposobie myślenia tutejszego gabinetu w obecnem sprawy wschodniej położeniu. Z odpowiedzi téj wynika wyraźnie, że Prusy mają jak dawniej tak i teraz przedewszystkiem swój i Niemiec interes na względzie, że do tego tylko interesu politykę swą stosują, że w widokach tego interesu starały się i starają się ciągle o utrzymanie powszechnego pokoju, że w odpowiedzi gabinetu petersburgskiego znajdują koncesye, torujące drogę do zadowalającego interesa Niemiec pokoju, że sposobności téj załatwienia sprawy w drodze pośredniczących układów opuścić im się nie godzi, że jednakże, biorąc dla siebie prawo udzielnego stanowienia o własnéj polityki celach i drogach, zostawiają państwom zachodnim najzupełniejszą wolność stanowienia z swéj strony o warunkach, pod jakiemi będą chciały przystąpić do zawarcia pokoju. *Kor. Pruska* wynurzając te myśli, mówi w imieniu nie samych tylko Prus, lecz i Austryi. Wnosićby ztąd należało, że oba gabinety jednakowo się na obecny stan sprawy zapatrują. Tymczasem z osnowy artykułów *Kor. Austryackiej*, jednomyślność ta nie zdaje się być tak widoczną. *Nationalzeitung* umieszcza złośliwie, tuż pod powyższym artykułem *Kor. Pruskiej*, list korespondenta swego z Wiednia, który jéj donosi: że Austrya sympatyzuje otwarcie z Zachodem, i że tylko przez wzgląd na Prusy wstrzymuje się dotąd od stanowczych kroków; że gabinet austryacki uważa traktat kwietniowy i konwencyę zawartą z Turcyą za akty wynikłe z jednéj myśli; że wszelkie dalsze układy względem propozycyj rosyjskich czyni zawisłemi od przyzwolenia gabinetów londyńskiego i paryskiego; że w razie odrzucenia rzeczonych propozycyj gabinet austryacki wystosuje, za spodziewaną zgodą Prus, ultimatum do gabinetu rosyjskiego; a gdyby i ten krok nie odniósł pożądanego skutku, że wtedy Austrya z jednogłośnem przywtórzeniem całéj Europy każe wojskom swym wkroczyć do Wołoszczyzny. *Nationalzeitung*, w fabrykowanym tym na podstawie *Kor. Austryackiej* z dnia 17go b. m. artykule, przesadza wyraźnie każdą myśl w nim zawartą, aby odstęp pomiędzy opinią *Kores. Pruskiéj* był tém wyraźniejszy. Jest to sposób postępowania opozycyi, niemającéj odwagi wystąpić otwarcie z zdaniem, przez któreby się narazić można na jaką nieprzyjemność. Tu jest mniemanie, że gdyby z powodu odpowiedzi petersburskiéj miało przyjść do nowych narad w konferencyi wiedeńskiéj, i państwa zachodnie odrzuciły bezwzględnie podstawę układów proponowaną przez Rosyą, Prusy w takim razie nie podpisałyby protokółu. Na domysł ten naprowadza także wzmiankowany wyżéj artykuł *Kor. Pruskiéj*. Piszą z Londynu, że przybył tamże nowy poseł pruski hr. Bernstorff i d. 17 b. m. miał pierwszą audyencyą u królowéj. Ponieważ prasa ministeryalna przyjęła teraz taktykę zwalania całéj winy na Prusy, że wielki cios wymierzony przeciwko Rosyi nie udał się, z powodu, że Austrya wstrzymana przez Prusy, niemogła wkroczyć do Księstw naddunajskich, mniemają, że nowy poseł pruski będzie miał trudne z początku stanowisko. Poseł pruski przy dworze greckim, p. Thiele, który tu w tych dniach jest oczekiwany, ma być mianowany posłem do Rzymu. Należy on do ludzi bardzo religijnych i pobożnych i ma z tego względu wielkie poważanie u dworu. Żona jego jest córką sławnego niegdy doktora Graefe, osoba bardzo światła i utalentowana. Brat jej, młody jeszcze człowiek, zamieszkały w Berlinie, ma teraz już jako okulista europejską reputacyą. Udaje on się tego lata w celu wydoskonalenia nauki swojej do Grecyi, a mianowicie do Egiptu.

Dzienniki tutejsze zamieszczają obszerne sprawozdania z wystawy monachijskiéj. Niektóre posłały w tym celu osobnych korespondentów do Monachium. Przy otwarciu mówiono znów wielkiemi słowy o jedności Niemiec i coby to z nich być mogło, gdyby były w jedno państwo połączone. Pan von der Pfordten zapomniał w zapale, że obudzać takie nadzieje jest rzeczą rewolucyjną.

Wczoraj położono węgielny kamień do nowego protestanckiego kościoła w mieście na placu ulicy Strzałowskiéj (Stralauer-strasse). N. Pan był wedle zwyczaju i przy téj ceremonii obecnym. Za jego panowania powstało już około 15 kościołów w Berlinie. Miasto dawniéj bez wież, ma teraz i tę ozdobę. Pogoda nieustaje, dzisiaj było 28 stopni ciepła.

Z nad dolnego Dunaju 19 lipca.

K. H. Ostatnie z Księstw doniesienia są bez żadnéj wagi. W ruchach wojsk nie zaszła żadna zmiana, chyba to, że koncentracya sił z obu stron zapowiada walną kiedyś bitwę. I jedna i druga strona ma swoje przyczyny do unikania bitwy. Rosyanie potrzebują sformować linię frontu rozrzuconą po ostatnim odwrocie, Turcy ściągają artyleryę, na któréj im w pierwszéj chwili przeprawy przez Dunaj zbywało. Artylerya turecka dała już wielekroć razy dowody swojéj przewagi, ale za to brak w armii tureckiéj na jeździe, któréj Rosyanie potężne liczą szwadrony, a na równinie dunajskiéj jazda będzie mogła niezmiernie ważną odgrywać rolę. Dotychczas Rosyanie niemieli sposobności z nią się popisać, a teraz im się takowa nastręcza. Zdaje się jednak, iż nie prędko przyjdzie jeszcze do stanowczego spotkania się obu armij, skoro Omer pasza w téj tak ważnéj chwili wydala się. W piątek wyjechał on do Szumli, a stamtąd udać się ma do Warny, skad spodziewany w Dżjurdżewie z powrotem dnia 22 b. m. Komunikacya między obu brzegami Dunaju znacznie ułatwioną została przez postawienie stałego mostu łyżwowego pod Ruszczukiem. Główna kwatera turecka jest na teraz w Parajpani o milę od Dżjurdżewa na zachód. Przez Dżjurdżewo ciągną posiłki z głębi kraju, a nawet wojska wysłane na wiosnę z Sofii przeciw powstańcom w Albanii i Macedonii nadchodzą już ku Dunajowi. Podobnież z pod Bałkanu przybywa piechota, ale jazdy jakoś nie widać. Rosyanie pod Frateszti stoją w 70,000 ludzi z 80 działami; przed tygodniem przechodzili przez Bukareszt dragoni, podobno pół dywizyi z tego wielkiego korpusu jazdy, o którym tyle strasznego opowiadano, tudzież 800 kozaków uralskich, 60 dział i pontony i wszystko to udało się pod Frateszti. I Turcy i Rosyanie fortyfikują się nad Dunajem — pierwsi pod Dżjurdżewem, daléj pod Czuganesti na przeciw Sylistryi, znów powyżéj pod Turnu i Zimnicą, Rosyanie zaś pod Braiłą i Galaczem. Wojska tureckie dotarły w Dobruczy aż do Hirsowéj, i zapewne nie ostoją się już Rosyanie za Dunajem.

Wiedeń 20 lipca. Z rozumowania korespondenta berlińskiego *Gazety Szlązkiéj* wyjmujemy następujące ustępy: W tutejszych kołach dyplomatycznych z pewnością utrzymują, iż projekt przedłożony został Austryi przez Prusy, aby wspólne orzeczenie względem odpowiedzi rosyjskiéj na somacyę austryacko-pruską przedstawić równocześnie na konferencyi wiedeńskiéj i przesłać gabinetowi petersburgskiemu. Czy Austrya propozycyę tę przyjmie, w tym względzie zdania się różnią. Wreszcie trzeba mieć na baczeniu, iż ustne koncesye Rosyi idą daléj aniżeli w odpowiedzi pisanéj, co już dowiedzionem jest przez tę okoliczność, iż gabinet austryacki w części przynajmniéj zadowolony jest z tych koncesyj, jakkolwiek powątpiewa, aby na nich konferencya poprzestała. Ona zaś tylko rozstrzyga w téj mierze. Jeżeli konferencya nie poprzestanie na koncesyach Rosyi, Austrya zmuszoną będzie dopełnić zobowiązań przyjętych na siebie traktaktem z Portą zawartym. W tym duchu przemawiała i *Korespondencya Austryacka* nadmieniając o zobowiązaniach względem Porty i o ścisłem porozumieniu z Zachodem, w skutku których nastąpić mogą „niezbędne dalsze kroki celem postawienia na niewzruszonéj podstawie równowagi europejskiéj, nietykalności Turcyi i powszechnego pokoju.“ Jak donoszą z Wiednia, książę Gorczakow nie wątpi podobno bynajmniéj, że Austrya ani myśli przystać na zamiary Rosyi, a poselstwo księcia uważanem być może jako zupełnie chybione, w czem się też on nie łudzi. Jeżeli gabinet austryacki przyzwolił, aby odpowiedź Rosyi przedłożoną była konferencyi jako możebna podstawa układów o pokój, to wiedział już zapewne od posłów zachodnich, że państwa ich wcale nie myślą traktować o zawieszenie broni na podstawie tych koncesyj rosyjskich.... Partya przychylna Rosyi miała na celu, aby rządy niemieckie bez względu na konferencyę wiedeńską porozumiały się z sobą względem odpowiedzi rosyjskiéj i zdanie swoje gabinetowi petersburgskiemu objawiły. Zamierzano w ten sposób odłączyć Austryę i Prusy od Zachodu, ale nadaremnie. Partya ta utrzymuje nadto, iż jeżeli Prusy uznają przyrzeczenie Rosyi co do ewakuacyi Księstw za dostateczne, wtedy jeżeliby Austrya rozpoczęła kroki wojenne naprzeciw Rosyi, gabinet berliński nie miałby obowiązku bronienia granic Austryi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Oficer jeden z floty Plumridga, tak opisuje w pamiętniku swoim pożar w Brahestadt i Uleaborgu. Wysadziliśmy tam 16 zbrojnych łodzi, natrafiliśmy na piękną małą mieścinę, ogromne warsztaty okrętów z wielkiemi składami drzewa, jedenaście pięknych okrętów oprócz łodzi, huterów i wielu drobnych czółen; pobrzeżne magazyny gdzie 10,000 beczek smoły było złożonych, a prócz tego zboże i inne artykuły żywności. Nikt nie stawił nam oporu przy wylądowaniu, a w kwadrans wszystko zamieniło się w płomieniste morze! Zniszczyliśmy wszystko, był to okropny widok! Okręty, składy, domy, razem we wspólnéj ruinie. Nieszczęśliwi mieszkańcy byli jakby obłąkani, widok to rozdzierający: niejeden co się obudził zamożnym, stracił w nocy całe mienie swoje. Na czółnie naszém o milę (morską) od pogorzeliska oddaloném, żar był nieznośny. Odpłynęliśmy nocą, a teraz o 11éj przed południem (30go maja), płyniemy do Uleaborgu, aby tę samą robotę i tam wykonać. 3go czerwca zburzyliśmy Uleaborg; cała okolica na mil parę w około, zamieniona w kupę popiołu żarzącego i dymiącego. Trzy mile płynęliśmy w górę rzeki, a po obu brzegach stały okręty i magazyny ze smołą i nieprzebrane stosy drzewa budowlanego. Dostaliśmy się aż do miasta, wszyscy mieszkańcy byli na nogach. Była właśnie północ, ale tak widno jak w południe; nie myślano o stawianiu oporu, a myśmy wysadzili na ląd naszych marynarzy. Począł deszcz padać i dotychczas nie ustał. Zaczęliśmy więc dzieło zniszczenia i nie przestawaliśmy aż do rana do piątku. Wydostałem się z ognia nie bez szkody; czas jakiś lękałem się, że mi droga do odwrotu zostanie odcięta. Przez 9 godzin zostawaliśmy w mokrych czółnach, nasze jako oficerskie ostatnie było przy odjeździe; na rzece stojąc otoczeni zewsząd ogniem, z trudnością zdołaliśmy się wyratować. Dwa razy próbowaliśmy przedrzeć się przez kłęby płomieni i dwa razy się nam nie powiodło, wreszcie za trzecim razem porucznik zawołał: szybko wiosłami, tu idzie o życie! i przebiliśmy się. Około sto łokci musiałem zamknąć oczy i twarz rękami zasłonić, byłem jakby opieczony, włosy mi się stliły. Prawie zemdleni i na pół upieczeni wydobyliśmy się na wolność, a kiedyśmy spojrzeli po za siebie, miejsce, którędyśmy się przerznęli przedstawiało jedną massę płomienia. Inne łodzie ujrzawszy nas wydobytych z tego ognistego morza, wydały okrzyki, bo nas już miano za straconych. Straciliśmy jednego człowieka, dziś znaleziono opalonego trupa jego. Była to noc okropna, któréj całe życie nie zapomnę.

— Nowe umundurowanie piechoty angielskiéj już uchwaloném zostało. Polega ono na zmianie kroju, ale z zachowaniem tych samych barw. W miejsce fraka, czerwona czamarka na dwa rzędy guzików, bez szlif dla prostego żołnierza; spodnie niebieskie, zamiast czaka chełm z pilśni, z ozdobami z nowego srebra. Strzelcy będą mieć bronzowe okucie i guziki, nie zaś białe jak wojsko liniowe.

— Sławne źródła zimne i gorące w Piatyhorsku na Kaukazie, które z początku października 1853 niespodzianie znikły, wytrysły teraz na nowo z tą samą siłą rzutu i wewnętrzną mocą swoją.

Przyjechali od d. 21go do 22go lipca.

HOTEL POLLERA. Schiwig Reinhard burmistrz, Baron Scheel Emil z Mysłowic. Schaffel Samuel z Narajowa. Schnabel Gustaw Ludwig, Hater Franciszka ze Lwowa. Stoeltzner Krystyn Fryderyk kupiec z Wrocławia. Vortmann Jerzy jeneralny sekretarz zabezpieczenia ogniowego, Baron Zimmermann Henryk z Pesztu. Linhardt Jan c. k. komissarz górniczy z Cieplic. Boczek Fryd. z Opawy. Celsert Józef Aleksander, Weiss c. k. radzca dworu z Wiednia. Hunziker Adolf kupiec z Paryża. Estreicher Aleksander z Trzebini. Mroczkowski Franciszek rządzca dóbr z Tenczyna. Steinkeller Edward z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Schmiedicke Juliusz urzędnik pruski, Peteras Franciszek urzędnik pruski z Mysłowic. Szmied Konstnnty dziedzic dóbr z Tarnowa.

HOTEL ROSYJSKI. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Alfonsa z Miączyńskich hra. Dzieduszycka, Paulina hra. Dzieduszycka z Zarzecza. Wiktor Delmary dyrektor teatru w Jassach z Medyolanu.

HOTEL SASKI. Teofil Witoszyński Dr. medycyny z Wiednia. Wojciech Brandys posiadacz dóbr z Kalwaryi.

HOTEL LONDYŃSKI. Barnabasz Diakon, Daniel Mönch, Teodor Chwolla, Aloizy Sturm, Jan Bernolak, Dr. J. Wresnig z Wiednia. Jan Steffer Sebwetc, Eberle fmpor. ze Lwowa. Joanna Jachneska, Mikołaj Deschtereff z Wrocławia. Michał Wahe z Berna. Baron Olderschinsen z Biały. Franciszek Hinsken z Pragi. Eleonora de Hading z Helgolandu. Feliks Smalowski ze Sambora. Jan Schlachta z Jarosławia. Józef Tusek ze Strzenbunek. Józef Błacha z Ołomuńca.

Wyjechali. Ks. Kropiewnicki Edward do Wrocławia. Lipowski Konst. do Galicyi. Hr. Aleksander Badeni, Wilhelm Pratobewera, Bolesław hr. Dunin Borkowski, Celina Żebrowska, Bronisław Rudnicki do Wiednia. Konstanty Nowaczyński do Cieplic. Piotr de Vey do Drezna. Józef Drasenowicz do Lwowa. Franciszek Zeiske do Przemyśla. Ostaszewska do Pilzna.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 22go lipca:* — Metaliki 5-proc. 83 1/2. — Metaliki 4 1/2-proc. 73 5/8. — Metaliki 4-pr. 68 3/8. — 4-pr. z 1850 r. 92. — 2 1/2-pr. 48 7/16. — 1-pr. 19 1/2 z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 122. — Londyn 11 kr. 57. — Paryż 144. — Akcye Bankowe 1268. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. — —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 22 lipca. Banknoty austr. żąd. 88 płacą 87 1/3. — Pruski kurant żąd. 110 płacą 109. — Ruble sr. nowe żąd. 102 3/4 pł. 102 1/6. — Cwancygery nowe żąd. 110 pł. 110. — Cwancygery stare żąd. 110 pł. 109. — Imperyały ż. 35 1/4 4, pł. 35. — Dukaty austr. i hol. ż. 20 1/2 pł. 20 1/4. — 20-franki ż. 34 4/5 pł. 34 1/2. Listy zast. pol. żąd. 98 płacą 97 1/2. — Listy zast. gal. żąd. 93 1/3 pł. 93.

Kurs lwowski d. 19go lipca. Dukat holend. 5 złr. kr. 54. — Dukat ces. 5 złr. 59 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 23 kr. — Rubel ros. 2 złr. — kr. — Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 27 kr. — Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — w mk. — Sprzedano 100 po złr. — kr. —. — Dawano za 100 złr. 92 kr. 45. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 20 lipca. Metaliki 83 5/8. — Nowa pożyczka 73. — Akcye Banku wiedeń. 1244. — Akcye kolei żelaz. płn. 166 1/2. — Agio od złota 29 1/4 od srebra 23 1/4. — Oblig. uwoln. grunt. 80. — Nowa pożyczka 1854 r. 88.

Kurs wrocławski z dnia 20go lipca. — Banknoty austr. 79 żąd. — Banknoty pol. 92 1/4 d. — Listy zast. polskie dawne 88 3/4 d. — nowe — d. — Listy zast. pozn. 101 żąd. — dto. 5 1/2-proc. 92 3/4 ż. — Kolej Krak. gór. Szląska. 82 7/12 ż.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 18 lipca (z *Monitora*). Budżet ministerstwa wojny zawotowany został wczoraj wieczór.

W *Monitorze* czytamy z Hiszpanii następujące depesze:

St. Sebastian 18 lipca. Municypalność otwarcie przystąpiła do powstania i uzbraja gwardyę narodową. Brygadyer Barcaistegui dawny adjutant Espartera został gubernatorem prowincyi Guipuscoa. Jenerał Zabala odbył przegląd wojsk. Żołnierze przyjęli rozkaz dzienny okrzykami: Niech żyje Królowa! niech żyje konstytucya! śmierć ministrom!

Perpignan 15 lipca. Załoga Barcelony i miasto oświadczyło się przeciw rządowi. Dwa bataliony piechoty, pułki Navarra i Guadalaxara wzięły inicyatywę wśród okrzyków mieszkańców; gubernator wojenny stanął na czele poruszenia, do którego przystąpił kapitan jeneralny śród okrzyków: „niech żyje konstytucya! precz z ministrami! precz z Krystyną!“

Barcellona 16go. Zbrodniarze korzystali z niespokojności i podpalili kilka fabryk. Właściciel jednéj z nich wraz z synem swoim i rządzcą zamordowani. Trzy lub cztery morderstwa popełnione wczoraj na prywatnych. Zarządzono środki dla zapewnienia spokojności.

Barcellona 17go. Żadna nowa zbrodnia nie została popełnioną w skutku rozporządzeń wydanych. Kilku zapaleńców rozbiło warsztaty po wielu fabrykach. Przytrzymani na gorącym uczynku w pół godziny rozstrzelani zostali na „Rambla“ w moc rozkazu jeneralnego kapitana, iż każdy napad na własną osobę śmiercią karany będzie. Tarragona, Girona i Lerida przystąpiły do powstania.

Pau 18go. W Sanz, sąsiedniéj wiosce od Barcellony padło kilka strzałów. W Mataro o 6 mil od Barcellony zorganizował się komitet republikancki; członków uwięziono.

Do wiadomości o powstaniu hiszpańskiém, bióro telegraficzne podaje depeszę z Paryża 19go, iż nadzwyczajną drogą nadeszłe wiadomości z Bajonny 18go brzmią:

Miasta Burgos, Vittoria, Valladolid, Saragossa i Granada ogłosiły się za powstaniem. Jenerał Zabala stoi na czele załóg prowincyj biskajskich i maszeruje na Madryt. W mieście Cullera blisko Walencyi przyszło do bitwy w skutku powstania. Gwardya narodowa uorganizowana (gdzie?); w arsenale znaleziono 25,000 sztuk broni. Aresztowano znaczną liczbę mieszkańców, część załogi udała się do Pampelony. Mówią że Królowa Krystyna spodziewana w Bajonnie.

Z porozrzucanych tych depesz wnosić można, iż powstanie ogarnęło znaczną część kraju i ma wojsko za sobą. W Madrycie wielka panuje obawa. Wojska wysłane przeciw powstańcom albo przeszły do nich, albo się w marszu ociągały. Królowa Krystyna zapewne wydali się do Francyi.

Odebraliśmy dziś wczorajszą pocztę, dzisiejsza znów chybiła; w wiadomościach przeto ograniczamy się po większéj części na depeszach. Ani na Bałtyku ani nad Dunajem nic w tych dniach ważnego nie zaszło. Wojska francuskie przeznaczone na Bałtyk ambarkują się, za niemi ma iść jak utrzymują 6000 Anglików. Armia ta przeznaczona do wysp Atandzkich, gdzie ma być główne stanowisko wojsk lądowych; wnoszą, że za ich przybyciem Szwecya stanowczo weźmie stronę państw Zachodnich.

Według ostatnich doniesień z Bukaresztu z 16go, Turcy stali wciąż pod Parapajni i na wyspach niedaleko Dżjurdżewa. Do Slatyny posłano posiłki. Sądzą, że Turcy po wyjściu Rosyan z Dobruczy zbliżać się będą z głównemi siłami swemi do ujścia Dunaju.

Jeden z dzienników donosi, że w dniu 8 b. m. w miejscu gdzie padł ranny jenerał Chrulew, znaleziono pugilares jego, w którym oprócz listów prywatnych, były własnoręczne listy Cesarza do jen. Chrulewa pisane. Z listów tych przekonano się, iż jenerał naganiał ciągle postępowanie ks. Paskiewicza, a natomiast ks. Gorczakowa poczęści pochwalał, a uwagę Cesarza zwracał na dowodzącego w Tulczy jen. Uszakowa, największą zaś ufność pokładał w zdolnościach jen. Osten-Sackena, a wreszcie dla ożywienia ducha w wojsku, przedstawiał potrzebę oddania naczelnego dowództwa jednemu z Wielkich Książąt.

Gazeta Tryestska donosi, iż Brda i nachia Białopawlewicka podniosły oręż przeciw księciu Danielowi Czarnogórskiemu, który ze znacznym oddziałem zbrojnych na spotkanie powstańców wyszedł. Ci ostatni dostali do rąk swoich amunicyę w podostrogskim klasztorze złożoną. Powód powstania niewiadomy, ale według ostatnich doniesień ze Zadry 18go, powstanie uśmierzone zostało, przywódzcy jego szukali ocalenia w ucieczce. Naprzeciw Turcyi, Czarnogóra zachowuje się spokojnie.

URZĘDOWE.

(681) **Kundmachung.** (1)

[N. 1749. G. G. E.] Seine k. k. apostolische Majestät haben mit allerhöchster Entschliessung vom 16ten Juli d. J. zu bewilligen geruht, dass in den Königreichen Galizien und Lodomerien und in dem Grossherzogthume Krakau Abschlagszahlungen auf die verfallenen Renten Grundentlastungs-Entschädigung aus dem Grundentlastungs-Fonde geleistet werden dürfen.

Diese Abschlagszahlungen können in der Regel in Galizien den zehnfachen Betrag — und im Grossherzogthume Krakau — den fünffachen Betrag des bisherigen Urbarialrenten-Vorschusses erreichen.

Bezugsberechtigten, welchen in Folge besonderer allerhöchster Bewilligung ein dreijähriger Urbarial-Renten-Vorschuss flüssig gemacht worden ist, oder wird, haben nur eine Abschlagszahlung in der Höhe, und zwar in Galizien des siebenfachen — und im Grossherzogthume Krakau des zweifachen Betrages des einjährigen Urbarialrentenvorschusses zu gewärtigen.

Diese Abschlagszahlungen werden denjenigen, welche bisher den Rentenvorschuss bezogen haben, ohne gerichtliche Zuweisungs-Verhandlung in Grundentlastungs-Schuldverschreibungen bei dem Entlastungsfonde angewiesen und erfolgt werden, wenn die Grundentlastungs-Entschädigunsrente weder mit Verbot oder Sequestrazion belegt, noch in gerichtliche Exekution gezogen ist.

Die Verziehung dieser Grundentlastungs-Schuldverschreibungen hat mit dem der Erfolglassungs-Anweisung unmittelbar vorausgehenden Zinsenfalltermine der gewöhnlichen Grundentlastungs-Schuldverschreibungen (1 Mai und 1 November) zu beginnen; während jene Grundentlastungs-Schuldverschreibungen, welche für den seiner Zeit bei der Abrechnung noch verbleibenden Restbetrag an verfallenen Entschädigungsrenten nach dem §. 17 des kaiserlichen Patentes vom 29. Oktober 1853 auszustellen kommen, von jenem Tage verzinset werden, an welchem die Verzinsung der für das Entschädigungskapital auszufertigenden Grundentlastungs-Schuldverschreibungen beginnt.

Die in Grundentlastungs-Schuldverschreibungen geleisteten Abschlagszahlungen werden so wie die ertheilten Urbarial-Renten-Vorschüsse bis zur endgiltigen Ausmittlung der verfallenen Entschädigungsrenten und zur Abrechnung mit den Bezugsberechtigten blos in Evidenz geführt.

Der laufende einjährige Urbarialrentenvorschuss ist auch jenen Bezugsberechtigten, welche die bewilligten Abschlagszahlungen auf die verfallenen Entschädigungsrenten erhalten — wie bisher flüssig zu machen.

Diese Bestimmungen zur Durchführung der a. h. bewilligten Abschlagszahlungen werden in Gemässheit des hohen Ministerial-Erlasses vom 17. d. Mts Z. 7584. M. I. mit dem Bemerken zur öffentlichen Kenntniss gebracht, dass die Bezugsberechtigten ihre Gesuche um Abschlagszahlungen in Grundentlastungs-Schuldverschreibungen auf die verfallenen Entschädigungsrenten bei der k. k. Grundentlastungs-Ministerial-Commission in Krakau einzubringen haben.

Diese Gesuche müssen aber in Galizien mit der Verständigung des k. k. Kreisamtes (im Grossherzogthume Krakau mit der Verständigung der k. k. Ministerial-Commission) von dem angewiesenen einjährigen Urbarial-Entschädigungs-Vorschusse im Originale oder in beglaubigter Abschrift belegt sein, und die Angabe enthalten, ob die Urbarial-Etschädigung mit Verbot oder Sequestration belegt, oder in gerichtliche Execution gezogen wurde oder nicht.

Von der k. k. Grundentlastungs-Ministerial-Commission für das Verwaltungsgebiet Krakau.

Krakau am 20sten Juli 1854.

Der k. k. Ministerial-Commissär

von ***Hitzgern.***

N. 17,118. **Kundmachung** (679-1-3)

über die Feststellung der Postrittgeldes für den 2ten Solar-Semester 1854. im Bereiche der Lemberger, Krakauer- und Bukowinaer k. k. Landesregierung.

Das hohe k. k. Ministerium für Handel, Geverbe und öffentlichen Bauten hat mit dem Erlasse vom 21 Juni 1854 Z. $\frac{13806}{1758}$ das Postrittgeld für den 2. Solar-Semester 1854 und zwar:

im Bereiche der Krakauer k. k. Landesregierung und im Sanoker-Kreise mit 1 fl. 6 kr. Cm.

im Bereiche der Lemberger k. k. Landesregierung mit Ausschluss des oberwähnten Sanoker Kreises mit 1 fl. Cm. und

im Bereiche der Bukowinaer k. k. Landesregierung mit 1 fl. Cm. für ein Pferd und eine einfache Poststation festzustellen befunden.

Was hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht wird.

Von der k. k. Landesregierung.

Krakau am 18ten Juli 1854.

der k. k. Landes-Präsident

Franz Graf ***Mercandin.***

Obwieszczenie

dotyczące się wysokości ceny pocztowéj (Post-Rittgeld) na drugie półrocze 1854 r. w obrębie c. k. Rządu krajowego Lwowskiego, Krakowskiego i Bukowiny.

Wysokie c. k. Ministeryum handlu i publicznych budowli rozporządzeniem z d. 21 czerwca r. b. do Nru $\frac{13806}{1758}$ na drugie półrocze 1854 roku, następującą cenę pocztową (Post-Rittgeld) ustanowić raczyło, a mianowicie:

w obrębie Rządu krajowego krakowskiego włącznie z obwodem Sanockim 1 złr. 6 kr. m. k.

w obrębie c. k. Rządu krajowego Lwowskiego z wyłączeniem wyżéj wspomnionego obwodu Sanockiego 1 złr. w m. k. nareszcie

w obrębie c. k. Rządu krajowego Bokowińskiego 1 złp. w m. k. za jednego konia na jędnę pojedynczą stacyą pocztową.

Co się niniejszém do powszechnéj podaje wiadomości.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 18 lipca 1354.

C. k. Prezydent kraju

Franciszek hrabia ***Mercandin.***

---

(671) **Erlass** (2-3)

des k. k Finanz-Ministeriums vom 18. Juni 1854 Z. 9926. F. M. wirksam für alle Kronländer — über Vorsichtsmassregeln bei der Zinsenbehebung und Umschreibung von auf Namen lautenden Staatsschuldverschreibungen und Monte-Cartellen.

Nachdem die Staatsverwaltung für die ***Echtheit der Unterschriften*** auf den Zinsenquittungen und bei den Zessionen von den auf Namen lautenden Staatsschuldverschreibungen und von den Monte-Cartellen ***keinerlei Haftung*** übernimmt, ***so können*** die Besitzer solcher Papiere um sie in die Lage zu setzen sich gegen Eigenthums-Verletzungen durch allfällige Verfälschungen ihrer Unterschriften mit Erfolg zu sichern, verlangen:

a) entweder dass die Zinsenquittungen und die Zessionen von den auf ihren Namen lautenden Staatsschuldverschreibungen oder Monte-Cartellen stets gehörig ***legalisirt sein müssen;***

b) oder dass bei der jedesmaligen Zinsenbehebung nebst der üblichen Quittung auch noch die Staatsschuldverschreibung oder die Monte-Cartelle selbst ***vorgezeigt werden müsse.***

Hiernach bleibt es in der ***Wahl*** des Eigenthümers solche Schuldverschreibungen sich für die eine oder die andere dieser Vorsichtsmassregeln oder für ***keine*** derselben zu entscheiden, und es dann ganz bei der bisherigen Verfahrungsweise zu belassen, wünscht er jedoch, sich in einer der angedeuteten Arten sicher zu stellen, so hat er sein Ansuchen darum mündlich oder schriftlich, unter Verlage der Staatsschuldverschreibung oder der Renturkunde bei jener Kreditskasse vorzubringen, bei welcher die Staatsschuldverschreibung oder die Renturkunde verzinset wird.

Ein solches Begehren wird sodann auf den öffentlichen ***Kreditsbüchern vorgemerkt*** und hat die Wirkung, dass, so lange kein Widerruf von Seite des Eigenthümers oder die Umschreibung erfolgt,

in dem ersten Falle sub a) die Zinsenbehebungen, oder Umschreibungen ***nur*** gegen ***legalisirte*** Quittungen oder ***nur*** in Folge ***legalisirten*** Zessionserklärungen vorgenommen;

in dem zweiten Falle sub b) aber, dass die Zinsen nebst der üblichen Quittung ***nur*** gegen jedesmalige Vorzeigung der Staatsschuldverschreibung oder der Monte-Cartelle selbst behoben werden können.

Die Legalisirung, welche zu dem ausschliessenden Zwecke der Zinsenbehebung oder für die auf die Obligationen und Monte-Cartellen selbst ausgestellten Zessionserklärungen ausgefertigt werden, sind in gnädigster Berücksichtigung der oben angeführten Verhältnisse durch die a. h. Entschliessung vom 8. Mai 1854 von der ***Stempelalegate befreit*** worden.

Vorstehenden Erlass des hohen k. k. Finanzministeriums bringe ich hiemit zur allgemeinen Kenntniss.

Von der k. k. Steuer-Direktion für das Verwalt-Gebieth Krakau.

Krakau am 3ten Juli 1854.

Der k. k. Landes-Präsident u. Chef der Steuer-Direktion

Franz Graf ***Mercandin.***

Rozporządzenie Ministerstwa Finansów z dnia 18 czerwca 1854 Nro 9926 M. F. dla wszystkich krajów koronnych,

dotyczące się środków zabezpieczenia przy pobieraniu procentów i przepisywaniu obligacyj państwa na imie opiewających oraz Monte-Kartelli (Monto Cartellen).

Ponieważ zarząd państwa ***nie obejmuje zupełnie zaręczenia za prawdziwość podpisów*** na kwitach procentowych i przy cessyach obligacyj na imie opiewających, niemniéj przy Monto-Kartellach, ***mogą więc*** posiadacze takich papierów zażądać w celu zabezpieczenia się od nadwerężenia własności przez sfałszowanie ich podpisów:

a) aby kwity procentowe lub cessyje obligacyj na ich imie opiewających niemniéj i Monte Kartelli zawsze ***należycie legalizowane były,***

b) lub też aby przy każdém podnoszeniu procentów prócz zwykłego kwitu także i obligacye lub Monte-Kartele ***w oryginale okazywane być musiały.***

Według tego pozostawia się posiadaczom takich obligacyj do wyboru korzystać z jednego z wyżéj wymienionych środków zabezpieczających, lubo też ***pomijając oba,*** pozostawić to przy dotychczasowem używaniu, chcący jednak korzystać z jednego z powyższych środków zabezpieczających, winien swe żądanie ustnie lub pisemnie przedłożyć wraz z obligacyą lub papierem procentowym téj kassie kredytowéj, która procenta tychże obligacyj lub papierów opłaca.

Takie wtedy żądanie ***w księgi kredytowe publiczne zapisane będzie,*** i ma ten skutek, że jak długo odwołanie lub przepisanie nie nastąpi,

w pierwszym przypadku pod a) podniesienie procentów lub przepisanie, ***tylko*** za ***legalizowanym kwitem*** lub ***tylko*** w skutek ***legalizowanéj cessyi*** dopełnione,

w drugim zaś przypadku pod b) że procenta ***tylko*** za okazaniem obligacyi lub Monte-Cartelli prócz zwykłego kwitu podniesione być mogą.

Najwyższém postanowieniem z dnia 8 maja 1854 r. a w skutek najłaskawszego uwzględnienia powyższych stosunków, ***legalizacye*** tego rodzaju służące wyłącznie do podniesienia procentów, lub które przy cessyach obligacyi i Monte-Kartelli w powyższym celu wystawione będą, ***od opłaty stęplowéj uwolnione zostały.***

Powyższe rozporządzenie ministeryalne podaję niniejszym do powszechnéj wiadomości.

Z c. k. Dyrekcyi podatkowéj dla obwodu krakowskiego.

Kraków dnia 3. lipca 1854 r.

C. k. prezydent kraju i szef Dyrekcyi podatkowéj

Franciszek hrabia ***Mercandin.***

N. 18,869. **Kundmachung** (678-1-3)

DER K. K. LANDESREGIERUNG IN KRAKAU

in Betreff der Einhebung der allgemeinen Verzehrungssteuer für das Verwaltunsjahr 1855.

In Gemässheit des Dekrets des hohen k. k. Finanz-Ministeriums vom 31. Mai 1854 Z. 23,894 hat die Sicherstellung des Ertrags der allgemeinen Verzehrungssteuer für das Verwaltungsjahr 1855 in derselben Art und nach denselben Bestimmungen, welche für das Verwaltungsjahr 1854 vorgeschrieben waren, zu geschehen.

Dieses wird mit dem Beisatze zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass die Verhandlungen über die Abfindungen und Pachtungen bezüglich der im Verzehrunssteuertariffe Post-Nro 4, 5, 6, dann Nro 10 bis einschlieslig 16 bezeichneten Objekte das ist vom ***Weinausschanke*** und ***Fleisch*** auf 3. Jahre jedoch mit dem ausdrücklichen Vorbehalte des Rechtes der wechselseitigen Aufkündigung vor dem Ausgange eines jeden Verwaltungsjahres in der gesetzlichen Frist werden gepflogen werden, ferner dass die im §. 10 des Kreisschreibens von 5. Juli 1829 Z. 5039 und dem Anhange zu diesem Paragraphe vorgeschriebenen Erklärungen, eben so wie für das Verwaltungsjahr 1854, auch für das Verwaltungsjahr 1855 unmittelbar bei denjenigen leitenden Finanzwach-Organen (Kommissären und selbständigen Respizienten), in deren Überwachungsbezirke die steuerpflichtige Gewerbsunternehmung sich befindet, zu überreichen sind.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau den 15 Juli 1854.

Franz Graf ***Mercandin.***

Obwieszczenie

C. K. RZĄDU KRAJOWEGO KRAKOWSKIEGO

dotyczące się poboru podatku Konsumcyjnego na rok 1855.

Stósownie do dekretu wysokiego c. k. Ministerstwa finansów z dnia 31go maja 1854 do N. 23,894 przychód podatku konsumpcyjnego w tén sam sposób i według tych samych postanowień, które w roku 1854 obowiązywały, również i na rok 1855 zapewnionym być winien.

Powyższe rozporządzenie podaje się z tym dodatkiem do powszechnéj wiadomości, ze czynności o układy i dzierżawy co do przedmiotów w taryfie podatku konsumpcyjnego pozycyą N. 4, 5, 6, daléj 10 włącznie do 16 oznaczonych, to jest od ***wyszynku wina*** i ***mięsa*** na trzy lata przeprowadzone zostaną, jednakowo z wyraźném zastrzeżeniem sobie prawa wypowiedzienia obopólnego przed upływem każdego roku w oznaczonym przepisami czasie, niemniéj że przepisane 10 §. cyrkularze z dnia 5. lipca 1829 r. do N. 5039 i dodatkiem do tegoż paragrafu oświadczenia przedłożone być winne tak jak w roku 1854, również i na rok 1855 bezpośrednio tymże organom finansowym (Kommissarzom i Respicientom samodzielnym), w których okręgu znajdują się ulegające podatkowi przedsięwzięcia.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 15 lipca 1854.

Franciszek hrabia ***Mercandin.***

---

(680) **Odezwa.** (1)

Podaje się do publicznéj wiadomości, iż do pobierania subskrypcyj na pożyczkę, oprócz c. k. kassy krajowéj, filialnéj i c. k. urzędu poborczego w mieście Krakowie, również upoważnioną została kassa celna główna.

C. k. Prezydyum krajowe.

Kraków dnia 21. lipca 1854.

N. 4444. **Kundmachung** (668-2-3)

Zur Erzielung einer regelmässigen Steuereinzahlung und zur Verhinderung des Anwachsens von Steuerrückständen hat das hohe k. k. Finanz Ministerium mit dem Erlasse vom 26ten Juni 1854 Z. 21,328-2040 verordnet, dass bei dem Beginen jedes Verwaltungsjahres die Einhebung und zwangsweise Beitreibung der Steuern, so lange nach der Gebühr des Vorjahres stattzufinden hat, bis die Schuldigkeit für das neue Verwaltungsjahr zur Vorschreibung gelangt, in welche dann die bereits geleisteten Einzahlungen einzurechnen sind.

Diese hohe Verordnung wird hiermit zur allgemeinen Kenntniss gebracht, und es werden gleichzeitig im Sinne derselben mit Rücksicht auf den Umstand, dass die Umlage der Hauszinssteuer in der Stadt Krakau für das Verwaltungsjahr 1854 noch nicht völlig beendigt werden konnte, sämmtliche Hauseigenthümer des Krakauer Stadtgebiethes aufgefordert, die an der Hauszinssteuer für das laufende Verwaltungsjahr bereitsfälligen Quartalsraten, nach der Gebühr des Jahres 1853 zuverlässig binnen 14 Tagen bei dem Krakauer k. k. Steueramte einzuzahlen als sonst nach Ablauf dieser Frist gegen die mit dieser Steuer im Rückstande aushaftenden Hauseigenthümer Zwangsmittel eintreten werden.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Krakau am 17ten Juli 1854.

Obwieszczenie.

Celem otrzymania regularnego poboru podatków i zapobieżenia tworzeniu się zaległości, Wysokie c. k. Ministeryum Skarbu rozporządziło reskryptem z dnia 26go czerwca r. b. L. 21,328, iżby z początkiem każdego roku administracyjnego pobór i przymusowe ściągnienie podatków, wedle skali z upłynionego roku, dotąd miało miejsce, dopóki wysokość tychże na nowy rok administracyjny wymierzoną i do ściągnienia przekazaną nie zostanie, opłaty w ten sposób uiszczone, odtrącone będą od przypadającéj stanowczo cyfry podatku.

Podając rozporządzenie to niniejszém do powszechnéj wiadomości, c. k. Władza Obwodowa z powodu, iż wymiar podatku czynszowo-domowego dla miasta Krakowa na rok 1854 nie mógł być dotąd zupełnie wykończonym, wzywa właścicieli domów w obrębie miasta Krakowa położonych, aby w myśl powyższego rozporządzenia zaległe raty kwartalne rzeczonego podatku z bieżącego roku administracyjnego 1854, w ilości za rok zeszły 1853 wymierzonéj, w tutejszym c. k. Urzędzie Podatkowym najdaléj w dniach 14tu uiścili, po bezskutecznym bowiem upływie tego terminu stósowne środki przymusowe do jego ściągnienia użyte zostaną.

Z c. k. Urzędu Cyrkularnego.

Kraków d. 17 lipca 1854.

---

(675) **Kundmachung.** (2-3)

Die Remonten Assent-Commission N. 1. tritt mit 20. l. M. ausser Wirksamkeit.

Wovon mit dem Beifügen die Verlautbarung geschieht, dass in den Stationen Biala und Podgorze nur noch bis zu diesem Tage Remonten assentirt werden dürfen.

Lemberg den 5. Juli 1854.

Von k. k. IV. Armee-Commando.

Do numeru dzisiejszego dołącza się broszura „O nowéj pożyczce“.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
21	2	331'''39	+17° 2	90 9	ppnwschodni słaby	pochmurno	od 6½ do 2½ ciągły dészcz	+19°4	+15°0
„	10	331 61	+15 0	97 7	ppłwschodni „	„	o 5 ulewa wiec. drob. dészcz		
22	6	331 83	+14 9	87 8	wschodni „	pogoda z chmurami	nad ranem dészcz		